

## Dogmat o samowystarczalności człowieka

Sprzeciw wobec objawienia w naszych czasach wynika z dwóch, diametralnie przeciwstawnych koncepcji człowieka: jedna przyjęła, że człowiek jest zbyt potężny, by potrzebować boskiego przewodnika, druga zaś, iż człowiek jest zbyt mały, by zasługiwać na Bożą pomoc. Pierwsza koncepcja wynika z nauk społecznych, druga z nauk przyrodniczych.

Od czasów deistów idei samowystarczalności człowieka używano jako argumentu dla zdyskredytowania wiary w objawienie. Pewność co do możliwości człowieka, co do tego, że może znaleźć pokój, doskonałość i sens egzystencji, zaczęła wzrastać wraz z momentem rozwoju techniki. Uznano, iż los człowieka zależy od rozwoju jego społecznej świadomości i wykorzystania jego własnej mocy. Bieg historii uważano za wieczny postęp współpracy, wzrastającą zgodność interesów. Człowiek jest zbyt dobry, by potrzebował nadprzyrodzonej pomocy.

Idea samowystarczalności człowieka, wygórowanej świadomości o sobie samym, zasadzała się na generalizacji; z faktu, że technika mogła rozwiązać niektóre problemy, wyciągnięto wniosek, że technika mogłaby rozwiązać wszystkie problemy. Taki wniosek jest błędnym sylogizmem. Myślano, iż społeczne reformy wyleczą wszystkie choroby i wyeliminują wszelkie zło z naszego świata, lecz ostatecznie odkryliśmy to, co zawsze wiedzieli prorocy i święci: chleb i siła same nie zbawią ludzkości. Istnieje namiętność i pragnienie okrutnych czynów, które może uśmierzyć jedynie bojaźń i strach przed Bogiem; istnieje w człowieku duszący egoizm, któremu powietrza może dostarczyć jedynie świętość.

Człowiek bez Boga nie ma żadnego znaczenia i jakakolwiek próba stworzenia systemu wartości opartego na dogmacie samowystarczalności człowieka jest skazana na niepowodzenie.

Rozumienie człowieka i jego wolności przeszło w naszych czasach głębokie przemiany. Problem człowieka jest o wiele poważniejszy, niż uświadamiano to sobie w minionej generacji. To, co przeczuwaliśmy w najgorszych chwilach naszego niepokoju, okazało się w rezultacie utopią w porównaniu z tym, co zdarza się obecnie. Odkryliśmy, że rozum może być przewrotny, a nauka nie zapewni bezpieczeństwa.

Czy sama wolność, niezależnie od tego, co robimy, niezależnie od dobra i zła, dobroci i okrucieństwa - jest najwyższym dobrem? Czy wolność jest pustym pojęciem - możliwością czynienia tego, na co mamy ochotę? Czy sens wolności nie zależy od jej zgodności z tym, co prawe? **Istnieje jedynie wolność dana nam od Boga. Nie istnieje wolność bez świętości.**

## Idea niegodności człowieka

Postęp zarówno w naukach przyrodniczych, jak i społecznych zmusił nas do doświadczenia sobie, jak niewielkie jest znaczenie człowieka w stosunku do wszechświata i jak chybione są wysiłki, by stworzyć uniwersalny system wartości. W obliczu takiego upokorzenia człowiek współczesny uważa za niedorzeczne przypuszczenie, iż nieskończony duch mógłby łączyć się ze słabym, ograniczonym umysłem człowieka; że człowiek mógłby usłyszeć Boga. Przy takiej koncepcji absolutu, jakże odległej od rozumowego pojęcia, człowiek jest w najlepszym przypadku zdumiony twierdzeniami proroków.

Wiele relatywnego poczucia wartości, umysłu uwarunkowanego okolicznościami i ograniczonego do pojmowania tego, co fragmentaryczne, przy ciągłych potknięciach w próbach stworzenia systemu uniwersalnie spójnych idei - jakże ma człowiek uwierzyć, iż był kiedykolwiek zdolny pojąć to, co nie uwarunkowane?

Ponadto nasz umysł z trudem może przyjąć, iż jakikolwiek przedstawiciel gatunku, który może dopuścić się morderstwa milionów istnień lub nawet być ich świadkiem i nie odczuwać w związku z tym żadnego żalu, może zostać obdarowany możliwością przyjmowania Bożej myśli. Jeśli człowiek może pozostawać nieczuły na okropność eksterminacji milionów mężczyzn, kobiet i dzieci; być splamiony krwią i przekonany o swej nieomyślności, wypaczać to, co mówi mu jego sumienie, przerabiać ludzkie ciało na mydło – jak możemy przypuszczać, iż jest on godzien tego, by Bóg był blisko i prowadził go?

Człowiek rzadko rozumie, jak niebezpieczną jest potęgą. Dzisiaj jest oczywiste dla wielu z nas, że jeśli człowiek nie połączy się ze źródłem duchowej siły - mogącym się równać ze źródłami energii, które jest dziś w stanie wykorzystać - niewielu ludzi może doprowadzić do ostatecznej katastrofy całą ludzkość. **A jest tylko jedno [duchowe] źródło: wola i mądrość Boga żywego.**

Świadomość niebezpieczeństwa płynącego z wielkości człowieka, z jego ogromnej mocy i zdolności zniszczenia całego życia na ziemi musi całkowicie zmienić naszą koncepcję miejsca i roli człowieka w boskim planie. Jeśli ten wielki świat nie jest błahostką w oczach Boga, jeśli Stwórca w ogóle troszczy się o swoje stworzenie, wówczas człowiek -- który posiada moc zarówno tworzenia kultury i planowania zbrodni, lecz który może być również pełnomocnikiem Bożej sprawiedliwości - jest wystarczająco ważny, by przyjmować duchowe światło w rzadkich jutrzenkach własnej historii.

Jeśli historia nie jest bezsensownym kaprysem, musi być coś, co powstrzyma ogromną, destrukcyjną siłę człowieka; musi istnieć głos, który powie człowiekowi „NIE”, głos nie mglisty, słaby i wewnętrzny, jak wyrzuty sumienia, lecz równy w duchowej sile niszczącej mocy człowieka.

Ten głos przemawia do ducha proroków w pojedynczych momentach ich życia i krzyczy do tłumów poprzez okropność historii. Prorocy odpowiadają, tłum rozpacza.

Biblia, mówiąc w imieniu Bytu, który łączy sprawiedliwość z wszechmocą, nigdy nie przestała krzyczeć „NIE” wobec ludzkości.

Podczas gdy oklaskujemy triumf cywilizacji, Biblia uderza w nas jak nóż, tnąc nasze samozadowolenie, przypominając, iż Bóg ma również głos w historii. Jedyne ci, którzy zadowolają się stanem rzeczy albo którzy wybierają łatwą ścieżkę ucieczki od społeczeństwa, zamiast pozostać w nim i zachować czystość wobec błota pokrętej świetności, czują się urażeni jej atakiem skierowanym na ludzką niezależność.